

Tysiące Szwedów zaczipowanych

2 czerwca 2018

Szwedzkie firmy zaczęły masowo oferować swoim pracownikom podskórne czipy. Jak do tej pory z tej „okazji” skorzystało wiele tysięcy osób.

Czip ma służyć jako identyfikator, który w komfortowy sposób otworzy jego posiadaczowi drzwi do pociągu i autobusu, zastąpi stały karnet na basen, nie będzie trzeba już posiadać przy sobie fizycznie paszportów czy dokumentów prawa jazdy.

Czym właściwie jest czip? Otóż jest to elektroniczny układ scalony z anteną, zasilany pasywnie poprzez fale elektromagnetyczne. Służy więc jako nadajnik, odbiornik i dekodery, który do komunikacji używa anteny. Obecnie technologia ta jest wykorzystywana między innymi w kartach płatniczych w transakcjach zbliżeniowych, oraz w kartach dostępu wykorzystywanych w zamkach elektronicznych.

Swego czasu w filmie „Matrix” pokazane było „więzienie którego nie można poczuć ani zobaczyć”. Zielone zero-jedynkowe ściany i niezależna garstka ludzi ścigana przez „krasnołudków”, „smutnych panów w czarnych garniturach” czy jak tam się jeszcze nie nazywa agentów. Owa garstka aby być wolna, poddawana była wpierw wysysaniu pluskwy z żołądka. Ludzie zamknięci w kapsułach robili za małe elektrownie, a jedyne bezpieczne miejsce na Ziemi było pod ziemią. Słowem straszna i ponura wizja cyberwięzienia.

Niestety czipy RFID mogą w łatwy sposób stać się infrastrukturą takiej niewoli, oraz kontroli człowieka. Jak widać na przykładzie Szwecji, szczególnie zainteresowani tym rozwiązaniem są pracodawcy, bo swoim pracownikom czipy sponsoruje i wszczepia Epicenter z siedzibą w Sztokholmie, która to spółka stanowi technologiczną wylęgarnię dla spółek branży IT. W dodatku badania nad czipami zasilanymi ciepłem

ludzkiego działa, które jest niczym innym jak promieniowaniem elektromagnetycznym o długości fali dwunastu mikronów, pokazują, że jest to sfera realnych badań naukowych a nie science fiction.

Pracodawcy dzięki czipom zyskują bez wątpienia pełną kontrolę nad pracownikiem. Dzieląc zakład obszarowo na komórki i strefy z punktami dostępu, z łatwością będą wiedzieli, w której strefie znajduje się pracownik, ile czasu spędza w toalecie, czy opuszcza swoje miejsce pracy, bez problemów ocenią też, czy pracownik nie spóźnia się do pracy i nie ucina sobie nieplanowanych przerw poza zakładem, ani nie ucieka szybciej do domu.

Część ludzi jest jednak zachwycona myślą o otwieraniu i uruchamianiu auta, braku konieczności noszenia kluczy do domu, dokumentacji medycznej dostępnej na ostrym dyżurze od ręki, logowania się do swoich ulubionych serwisów, portali i skrzynek poczty elektronicznej a wszystko to za pomocą czipa. Powstają nawet oferty usługowe body hackerów, którzy odpłatnie integrują z czipami gros funkcji i wszczepiają je. Niektórzy ludzie mają nawet pragnienie zostać cyborgami i dzięki czipom widzieć w podczerwieni czy ultrafiolecie.

Ekspersi od bezpieczeństwa przestrzegają jednak że dane zawarte w czipach nie są szyfrowane, a urządzenia do ich sczytywania można kupić w internecie na większości serwisów aukcyjnych, co zresztą masowo wykorzystują hakerzy. Tak oto może okazać się, że z domu lekkoduchów wszystko zniknie i to w dodatku wywiezione ich samochodem. Podobny los spotka firmy, które będą ryzykować nieuprawnionym dostępem do swoich pilnie strzeżonych tajemnic czy sejfów, bo przecież sygnał z czipa jest sczytywany przed drzwiami, gdzie dostęp mają wszyscy i można go łatwo skopiować.

Szwedzi twierdzą, że są małym krajem a władza jest przyjazna ludziom, więc mogą sobie pozwolić na innowacje i elektroniczne wygody, bo Matrix im nie grozi. Ich lekkomyślność sięga nawet

do tego stopnia, że firmy organizują popularne „implant party”, gdzie czepuje się wszystkich gości. Zapominają tylko że władza może się zmienić tak szybko jak pogoda, a jeszcze szybciej wejść w życie może inwigilacyjno-policyjna legislacja. I co wtedy?

Autorstwo: Tomasz Dworczak

Źródło: pl.SputnikNews.com